NASZA GMINA
MSZANA DOLNA

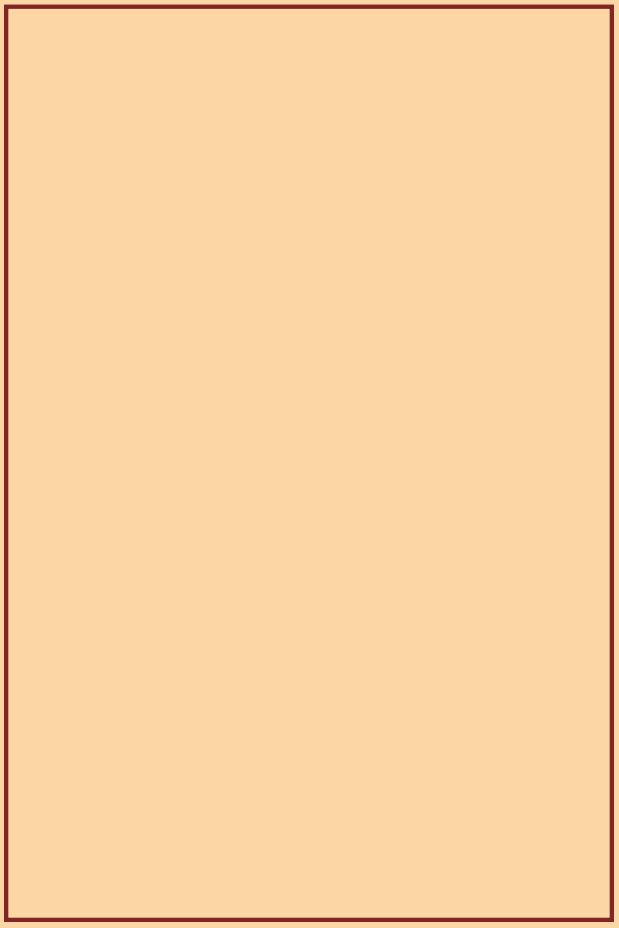
NR 3 (33)
KWIECIEŃ 2008

WYDANIE SPECJALNE

Ksiądz Infułat Teofil Skalski

(1877-1958)

Proboszcz kijowski, łucki i mszański



ŚWIADEK TRUDNYCH CZASÓW CIERPIAŁ ZA WIARĘ I POLSKOŚĆ

Rok obchodów 50-tej rocznicy śmierci Księdza Infułata Teofila Skalskiego

Księga odnalezionej pamięci

Po latach prześladowań odradza się Kościół katolicki na Wschodzie: w Rosji, na Ukrainie i Białorusi. Wydaje owoc praca kapłanów-męczenników takich jak Ks. Infułat Teofil Skalski, administrator apostolski diecezji Łucko-Żytomierskiej po rewolucji 1917 r., więziony przez 6 lat w Rosji sowieckiej, wyrwany z rąk komunistycznych siepaczy przez władze II RP w 1932 r. w drodze wymiany więźniów politycznych. Ostatni okres swojego burzliwego i pracowitego życia Ks. Skalski spędził w Mszanie Dolnej, gdzie przez 16 lat pełnił funkcję proboszcza parafii św. Michała Archanioła. Dobrze się zapisał w pamięci parafian. Zmarł w Mszanie Dolnej 12 kwietnia 1958 r. i tu został pochowany.

W sobotę, 12 kwietnia br., rozpocznie się „Rok obchodów 50-tej rocznicy śmierci Księdza Infułata Teofila Skalskiego". Organizatorzy - Gmina Mszana Dolna i Parafia św. Michała Archanioła - ułożyli dokładny harmonogram różnych działań, mających na celu uczczenie tego niezwykłego kapłana, prawdziwego Księcia Kościoła, który żył wśród nas. Obchody zainauguruje Msza św. w intencji śp. Ks. Infułata Teofila Skalskiego. W tym samym dniu, młodzież przedstawi program słowno-muzyczny pt. „Życie Księdza Infułata", po czym nastąpi otwarcie „Księgi odnalezionej pamięci o Infułacie Skalskim" .

- Zapraszamy wszystkich mieszkańców, którzy zetknęli się z Księdzem Infułatem Skalskim oraz rodziny, w których żyją jeszcze wspomnienia o Księdzem Skalskim, by opowiedzieli o nich – zachęcają organizatorzy. Przez cały rok, w każdą sobotę, w parafii będą dyżurować młodzi, przeszkoleni redaktorzy, którzy zarejestrują wspomnienia i relacje. Uczniowie z dyktafonem i aparatem fotograficznym odwiedzą także w domach tych, co będą chcieli coś opowiedzieć. W maju zostanie ogłoszony konkurs na pomnik Ks. Infułata i zagospodarowanie placu, na którym stanie monument. Otwarta też zostanie debata publiczna na temat: *„Jaki to powinien być pomnik?"*. Każdy będzie się mógł wypowiedzieć.

Przez 12 miesięcy prowadzone też będą działania charytatywne nawiązujące do pracy filantropijnej i dzieł miłosierdzie Ks. Infułata na Wschodzie i w Mszanie Dolnej. Raz na kwartał będą urządzane wieczornice – spotkania z młodzieżą. Ich tematem będą wypowiedzi Ks. Infułata Skalskiego na temat patriotyzmu, zawarte w Jego książce „Terror i cierpienie", w której opisał swoją gehennę w Rosji sowieckiej. Kapłani z parafii św. Michała Archanioła przez cały rok jedną niedzielę w miesiącu poświęcą na głoszenie kazań, poświęconych życiu i dziełu Ks. Infułata T. Skalskiego.

Delegacje Gminy i Parafii odbędą także podróż „Śladami ks. infułata Teofila Skalskiego" do miejsc, stanowiących etapy Jego życiowej wedrówki: Żytomierz – Kijów – Łuck.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Ks. Skalskiego i otwarcia placu nazwanego Jego imieniem zaplanowano na 12 kwietnia 2009 r. Wtedy też odbędzie się promocja wydawnictwa „Księga odnalezionej pamięci Ks. Infułata Teofila Skalskiego".



Ks. Jerzy Raźny, proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Mszanie Dolnej

W lipcu 2007 roku objąłem urząd Proboszcza w Mszanie Dolnej, w parafii świętego Michała. Przyjechałem na miejsce początkiem czerwca i wtedy po raz pierwszy obejrzałem „galerię" moich poprzedników, umieszczoną w stylizowanym podziemiu służącym dziś jako salon i jadalnia. Uświadomiłem sobie wyjątkowość i wielkość moich poprzedników. Wśród nich szczególnie wyróżniała się podobizna Ks. Infułata, pełna majestatu i wyjątkowej godności, autorstwa nieżyjącego już miejscowego malarza Stanisława Ciężadlika.

Dziś, gdy przychodzi nam przeżywać 50-tą rocznicę Jego śmierci, żywię wielką nadzieję, że ta wyjątkowa postać kapłana i patrioty zostanie na nowo ukazana zwłaszcza młodym, w świecie gdzie tak brakuje autorytetów i prawdziwych wartości. Ten bohater obrony wiary i niepodległości, ze wszech miar na to zasługuje. Jego imię na stałe zostaje wpisane do panteonu tych, dla których Bóg, Honor i Ojczyzna znaczyło wiele więcej, niż tylko słowa umieszczane na sztandarach.



Tadeusz Patalita, wójt gminy Mszana Dolna

Postać Księdza Infułata Teofila Skalskiego, który przez 16 lat proboszczował w Mszanie Dolnej, została zapomniana. Kto to był Ksiądz Skalski i jakie zasługi oddał Kościołowi na Wschodzie dowiedziałem się przypadkowo. Podczas jednej ze swoich podróży na Ukrainę, w katedrze we Lwowie, natknąłem się na polską gazetę, gdzie opisano heroiczną posługę kapłańską Infułata Skalskiego w Rosji bolszewickiej i cierpienia, jakich doznał od komunistów. Dopiero wtedy uświadomiłem sobie jakiego człowieka mieliśmy u siebie. Jeszcze we Lwowie zrodziła się we mnie myśl, że musimy jakoś uczcić tego wybitnego kapłana i wielkiego polskiego patriotę, dla mnie - kandydata na ołtarze. Podzieliłem się swoimi myślami z księdzem Zdzisławem Balonem, proboszczem parafii świętego Michała Archanioła w Mszanie Dolnej, który gorąco mnie poparł. W następcy ksiedza Balona znalazłem sprzymierzeńca. Ksiądz proboszcz Jerzy Raźny zwrócił uwagę na zbliżająca się 50. rocznicę śmierci Księdza Infułata Skalskiego, jako dogodny moment uczczenia tego niezwykłego kapłana.

Życiorys Ks. Infułata Teofila Skalskiego

Z Podola na ziemię zagórzańską

Teofil Aleksander Skalski urodził się 1 marca 1877 r. we wsi Kiryjówka k. Berszady na Podolu. Jego rodzice – Gotfryd i Teofila z Niwińskich należeli do zubożałej szlachty polskiej. Ojciec pracował na utrzymanie rodziny jako administrator cudzych folwarków. Teofil miał czworo rodzeństwa. W domu panowała atmosfera religijności i patriotyzmu. W 1887 r. zmarł ojciec i odtąd matka samotnie utrzymywała i kształciła dzieci, prowadząc stancję uczniowską. Teofil skończył gimnazjum w Niemirowie, a w 1894 roku, idąc za głosem powołania, wstąpił do Seminarium Duchownego w Żytomierzu. Czteroletnie studia seminaryjne uwieńczył znakomitymi wynikami i przełożeni posłali go na dalsze studia do elitarnej Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie kształcili się klerycy z całego cesarstwa rosyjskiego. Dnia 10 czerwca 1900, w wieku 23 lat, został wyświęcony na kapłana przez bpa Bolesława Kłopotowskiego w katedrze łuckiej. Po ukończeniu akademii wrócił do macierzystej diecezji, gdzie w roku akademickim 1902/03 objął obowiązki profesora filozofii, teologii pastoralnej, prawa kanonicznego oraz prefekta w Seminarium Duchownym w Żytomierzu. Później został dodatkowo inspektorem seminarium, a w latach 1907-13 pełnił jeszcze funkcję asesora Konstytorza Biskupiego w Żytomierzu.



Studenci Akademii Duchownej w Petersburgu; w pierwszym rzędzie drugi z prawej stoi Ks. Skalski (fot. 1900-1902 r.)

Za każdym razem władze carskie zwlekaly z zatwierdzeniem tych nominacji, obawiając się młodego kapłana.

Praca dla Kościoła i Polaków

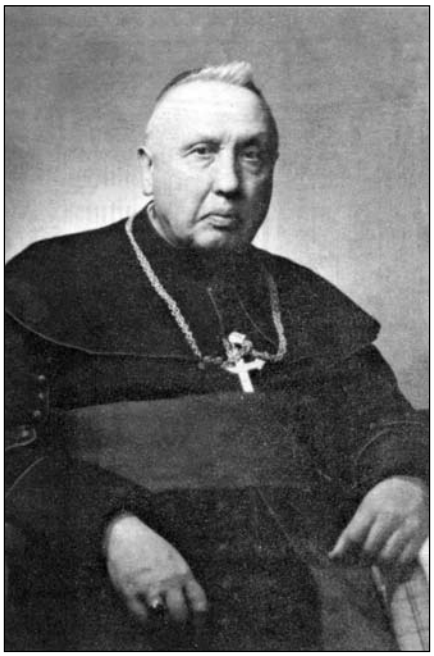
Korzystając ze złagodzonej polityki carskiej po 1905 r. względem Kościoła katolickiego i Polaków, Ks. Skalski zaangażował się w szeroką działalność społeczno-religijną. Przystąpił do tajnego stowarzyszenia „Oświata Narodowa", włączając się w akcję prowadzenia konspiracyjnych szkół dla polskich dzieci. Za tę działalność po wielu latach w Polsce odrodzonej otrzymał odznaczenie „Za walkę o szkołę polską", które – spośród innych – wyjątkowo sobie cenił.

W 1907 r. odbył podróż w Poznańskie, gdzie spotkał się m.in. z ks. Piotrem Wawrzyniakiem i ks. Stanisławem Adamskim, pionierami ruchu chrześcijańsko-społecznego. Zainspirowany przez nich, założył w Żytomierzu Stowarzyszenie św. Zyty dla katolickich służących i Katolickie Stowarzyszenie Kobiet Pracujących „Dźwignia". Władze carskie nie zezwoliły natomiast na utworzenie katolickiego stowarzyszenia robotników. Młody, energiczny Ks. Skalski stał ponadto na czele wydziału Ochron przy Towarzystwie Dobroczynności. Reaktywował przy kościele seminaryjnym Arcybractwo Wiecznej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu i Uczynków Miłosiernych dla Ubogich Kościołów. Organizowane przez Ks. Skalskiego comiesięczne publiczne adoracje Najświętszego Sakramentu zapoczątkowały tradycje analogicznych nabożeństw w całej diecezji łucko-żytomierskiej. W 1909 r. 33-letni Ks. T. Skalski został powołany do kapituły katedralnej, a w marcu 1913 r. mianowano go proboszczem prestiżowej, największej w Kijowie, parafii św. Aleksandra w Kijowie. Odtąd przez 13 lat nieprzerwanie prowadził ożywioną działalność religijno-społeczną na rozległym terenie Kijowszczyzny. Po wybuchu wojny doprowadził do powstania w Kijowie Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny im. księżnej Tatiany – córki cara Mikołaja II. Opieką otoczono tysiące polskich uchodźców z Galicji, cierpiących w Kijowie biedę i niedostatek. W tamtych latach Ks. Skalski zyskał ogromny mir i autorytet wśród kijowskiej Polonii. Brał udział w zjeździe polskich towarzystw katolickich z Wołynia, Podola i Kijowszczyzny, który powołał do życia Polski Komitet Wykonawczy na Rusi. Ks. Skalski wszedł do licznych sekcji Komitetu, zajmując się m.in. kolportażem modlitewników, obrazków religijnych i podręczników szkolnych w j. polskim.

W starciu z Bolszewią

Po wybuchu rewolucji 1917 r. Ks. Skalski pozostał w Kijowie. Aresztowany w sierpniu 1919 r. przez Czeka spędził 7 dni w areszcie, skąd za 60 tys. rubli wykupili go parafianie. Z każdym dniem przybywało mu obowiązków. Mnożące się aresztowania i wyroki śmierci ferowane przez bolszewików na katolickim duchowieństwie sprawiły, że jego szeregi przerzedzały się w szybkim tempie. Ks. Skalski wyjeżdżał z posługą sakramentalną na prowincje, podtrzymując życie religijne w pozbawionych pasterzy parafiach. Wskutek odcięcia łączności ze stolicą diecezji łucko-żytomierskiej, 11 maja 1920 r. bp Ignacy Dubowski wyposażył go w uprawnienia wikariusza generalnego na terenach niedostępnych jego władzy. Zagrożony ponownym aresztowaniem w kwietniu 1920 r. Ks. Skalski spędził tydzień w ukryciu. Dopiero wkroczenie wojsk polskich do Kijowa 7 maja ośmieliło go

do powrotu na parafię. Kiedy miesiąc później wojska polskie opuszczały Kijów, to Ks. Skalski, odwołując się do poczucia obowiązku pozostania na miejscu wraz z wiernymi, zrezygnował z wyjazdu, co w pewnym wymiarze powstrzymało exodus kijowskich Polaków. Aresztowany kolejny raz



2 maja 1921 r. za odmowę przekazania władzom sowieckim inwentarzy kościelnych, został i tym razem zwolniony wskutek interwencji Polskiej Misji Repatriacyjnej, musiał jednak zapłacić 300 tys. rubli kary.

Po traktacie ryskim (1922 r.) Ks. Skalski otrzymał godność pronotariusza apostolskiego. Był to dowód uznania dla jego niezłomnej postawy jako pasterza, sprawującego de facto pieczę nad wiernymi odciętymi od całości diecezji kordonem granicznym. W 1925 r. na mocy bulli papieskiej Ks. Skalski otrzymał uprawnienia administratora apostolskiego na terenie diecezji żytomierskiej pod władzą sowiecką. Otrzymał władzę należną biskupom diecezjalnym, poszerzoną o daleko idące uprawnienia jurysdykcyjne, co wpłynęło na jeszcze ściślejszą jego inwigilację ze strony czynników sowieckich. Pole działalności Ks. Skalskiego zacieśniło się do terenu kościelnego, wizyt u chorych oraz materialnego wparcia polskich nauczycieli zatrudnionych o głodowych pensjach w szkołach kontrolowanych przez reżim. W 1926 r. nękano Ks. Skalskiego wezwaniami do kijowskiego GPU, przesłuchiwano go aż 19 razy. Sugerowano mu wówczas opublikowanie w prasie sowieckiej deklaracji lojalności wobec nowej rzeczywistości politycznej oraz zdystansowanie się od rzekomych powiązań duchowieństwa katolickiego z polskim wywiadem. Namawiano go też do zwołania synodu reformującego życie Kościoła w duchu pożądanym przez Sowietów, próbowano wymusić na nim ogłoszenie listu pasterskiego z aprobatą aktualnej władzy i potępieniem antysowieckich wystąpień. Ks. Infułat Teofil Skalski pozostał nieugięty, z pełną świadomością szykował się na więzienie, wyznaczając swoich następców.

Kontrrewolucjonista i szpieg

Aresztowano go 9 czerwca 1926 r. i osadzono w kijowskim więzieniu. Poddawany wielokrotnym przesłuchaniom, przy zastosowaniu różnych metod, nie zadeklarował woli współpracy z reżimem, ale wiernie stał na gruncie wierności Kościołowi i swemu sumieniu. Po dwóch miesiącach przewieziono Ks. Skalskiego do Moskwy, osadzając w osławionym więzieniu GPU na Łubiance, a stamtąd trafił do nie mniej znanego więzienia moskiewskiego na Buturkach. W Moskwie otrzymywał sporadyczne paczki z Kijowa z żywnością i ubraniem. Heroiczne wprost poświęcenie okazywała kijowska parafianka Anna Matyjewicz-Maciejewicz, co przepłaciła aresztowaniem i uwięzieniem.

W grudniu 1927 r. otwarto przewód sądowy Ks. Skalskiego w Najwyższym Sądzie Wojskowym w Moskwie. Oskarżono go o działalność kontrrewolucyjną, próbę przyłączenia prawobrzeżnej Ukrainy do Polski, przynależność do konspiracyjnej polskiej organizacji „Orzeł Biały", szpiegostwo i przyjmowanie księży przybyłych potajemnie z Polski do pracy duszpasterskiej na terenie Ukrainy sowieckiej. Niezłomna postawa oskarżonego w czasie śledztwa zmusiła czynniki sowieckie do przeprowadzenia rozprawy przy drzwiach zamkniętych. Dnia 28 stycznia 1928 r. został skazany na 10 lat pozbawienia wolności w surowej izolacji i konfiskatę mienia. Przebiegiem procesu Ks. Skalskiego interesowało się poselstwo polskie w Moskwie oraz zachodnie placówki dyplomatyczne. W raportach dyplomaci podkreślali mężną postawę Ks. Skalskiego na śledztwie i procesie.



Uroczystość pierwszokomunijna w Mszanie Dolnej.

Wiosną 1928 r. więźnia w sutannie przetransportowano do politizolatora w Jarosławiu nad Wołga, skąd po paru miesiącach powrócił do moskiewskiej tiurmy, a stamtąd znów go wywieziono do Jarosławia. Większość z ponad 6 lat uwięzienia Ks. Skalski spędził w pojedynczej celi. Dopiero w połowie sierpnia 1932 r. otrzymał wiadomość o planowanej wymianie polsko-sowieckiej i włączeniu go na listę zwalnianych do Polski. Wymiana więźniów na granicy polsko-sowieckiej dokonała się miesiąc później. Do Ojczyzny powróciło 41 osób, w tym 16 duchownych. Po złożeniu licznych wizyt hierarchom kościelnym i osobistościom państwowym, Ks. Skalski udał się do Częstochowy podziękować Matce Boskiej za cudowne ocalenie z niewoli sowieckiej. W tej samej intencji pielgrzymował do Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Na polecenie nuncjusza napisał raport dla Stolicy Apostolskiej o sytuacji Kościoła katolickiego w ZSRR. Poczuwając się do odpowiedzialności za los duchowieństwa pozostałego w Sowietach Ks. Skalski interwoniał w tej sprawie w polskim MSZ, słał też listy do

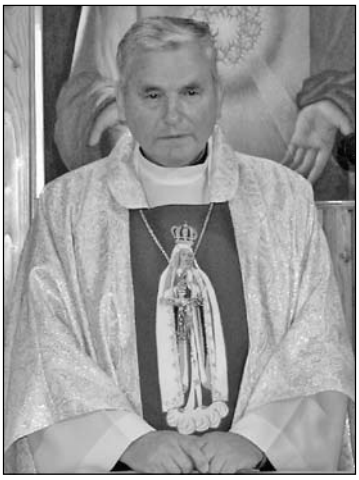
Prymasa Polski, kard. Augusta Hlonada, z apelem o zorganizowania akcji pomocy duchownym za wschodnią granicą. Gdy odpoczął i nabrał sił, na prośbę abp Adolfa Szelążka powrócił do diecezji łuckiej, gdzie do 1938 r. był proboszczem katedry w Łucku. Pełnił przy tym szereg innych odpowiedzialnych funkcji w diecezji, aż w końcu objął stanowisko oficjała Sądu Biskupiego. W uznaniu dla heroicznej postawy Ks. Skalskiego w starciu z totalitaryzmem sowieckim, w latach 30. ub. stulecia wysuwano Jego kandydaturę do sakry biskupiej.

Ucieczka od Sowietów

Po wybuchu II wojny światowej i wkroczeniu na Wołyń wojsk sowieckich, 14 października 1939 r., przynaglany przez bp. Adolfa Szelążka, opuścił potajemnie Łuck. Przybył do Lwowa, a stamtąd pod koniec 1939 r. wydostał się pociągiem ewakuacyjnym, zorganizowanym przez abp. Andrzej ewak pod

D An pod dodrz An An do hy jAn Lwor tasię

Ks. infułat Teofil Skalski w ludzkiej pamięci



Ks. infułat Jakub Gil (r. 1939), proboszcz parafii Ofiarowania NMP w Wadowicach, rodem z Glisnego

Księdza Infułata Skalskiego poznałem dokładniej w czerwcu 1957 r., kiedy starałem się o przyjęcie do seminarium krakowskiego, gdzie musiałem przedstawić opinię swojego proboszcza. Od tego czasu jako kleryk spotkałem się z Księdzem Infułatem podczas ferii Bożego Narodzenia i później podczas Świąt Wielkanocnych, krótko przed Jego śmiercią. Stykając się z Księdzem Skalskim miałem wrażenie Jego wytworności. Był to dostojny kapłan, prawdziwy infułat. Miał w sobie dużo z człowieka Wschodu. Ludzie Wschodu tacy właśnie byli, zwłaszcza hierarchowie. To był chodzący majestat. Z ludźmi postępował grzecznie, ale ludzie musieli wiedzieć kim on jest. Tak samo Jego stosunek do kleryków. To nie było tak jak teraz, że proboszcz jest za pan brat z klerykami. To było kilka pięter różnicy, mowy nie było o jakimś spoufalaniu się. Prowadził z nami, klerykami, krótkie rozmowy przy stole, po obiedzie. Wspominał swoją posługę na Wschodzie pod rządami bolszewików, mówił, że jako infułat, jednocześnie był administatorem apostolskim diecezji łucko-żytomierskiej, czyli pełnił funkcje biskupa. Opowiadał o tych niezwykle trudnych czasach dla Kościoła w Rosji sowieckiej. To były dla nas tak odległe. Był rok 1957, a on mówił o latach dwudziestych, jakiś Żytomierz, Kijów, Łuck. Zupełna egzotyka, słuchaliśmy tych opowiadań z zapartym tchem. Dopiero, kiedy później pojechałem do Kijowa i wstąpiłem do kościoła świętego Aleksandra, to postać Księdza Skalskiego stała mi się bliższa. A kiedy jeszcze przeczytałem wspomnienia Anny Matyjewicz-Maciejewicz w maszynopisie, to dopiero postać Księdza Skalskiego ukazała mi się w całej swojej wielkości. Pani Anna z ogromnym pietyzmem odnosiła się do Księdza Infułata. On miał specjalne miejsce przy stole, nie wolno było nikomu na tym miejscu usiąść. Pamiętam jak po śmierci Księdza Skalskiego na Jego krześle usiadł nieopatrznie obecny ksiądz Stanisław Janiak. Kiedy pani Anna to zobaczyła - o mało nie zemdlała. W jej oczach to była wielka profanacja, usiąść na miejscu Księdza Infułata! I teraz tak sobie myślę, że ja też jestem infułatem, ale jakże mi daleko do majestatu Księdza Skalskiego.

Adam Lipieński (r. 1944), długoletni kościelny w parafii św. Michała Archanioła w Mszanie Dolnej

Utkwił mi w pamięci obraz Księdza Skalskiego, jak na procesji Bożego Ciała kroczył z monstrancją, pod baldachimem w przepysznych szatach liturgicznych, z infułą na głowie. Z postawy był wysoki, tęgi. Z godnością się nosił, promieniowała od niego dostojeństwo hrabiowskie. Gospodarzem parafii był dobrym. Po wojnie wszystkie witraże w kościele były zniszczone, dach uszkodzony, sprzęt rozkradły sowieckie wojska. On to wszystko odnowił i uzupełnił braki. Do I Komunii świętej przygotował nas ksiądz wikary, ale Ksiądz Infułat udzielił nam sakramentu. Staliśmy przy balaskach. Do Stołu Pańskiego przystąpiło wtedy po raz pierwszy około sześćdziesięcioro dzieci, bo to była trzecia i druga klasa naraz. Po uroczystości Ksiądz Infułat poszedł z nami na śniadanie do „Orkanówki". Wtedy nie urządzało się przyjęć pierwszokomunijnych po domach, tylko proboszcz zapraszał dzieci na uroczyste śniadanie. Ksiądz Infułat był gorliwym kapłanem. Godzinami przesiadywał w konfesjonale. Pamiętam też Jego pogrzeb. Trumna wystawiona była w kancelarii parafialnej i ludzie przechodzili przez dwa dni. Kondukt był bardzo długi. Prowadził go arcybiskup Baziak. Na cmentarzu jest pochowana także pani Anna Matyjewicz-Maciejewicz, która przyjechała z Księdzem Skalskim ze Wschodu. Miał do niej bezgraniczne zaufanie.



Henryk Zdanowski (r. 1924), emerytowany handlowiec

Byłem od młodości blisko parafii, bo pracowałem niedaleko w sklepie państwa Knapczyków, a oni byli związani z plebanią. Przed wojną służyłem do mszy, jako ministrant, należałem do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Podczas działań wojennych, jak front się przesuwał, bardzo ucierpiał nasz kościół. Ksiądz Skalski odnowił kościół, a wtedy o wszystko było bardzo trudno, ale jakoś sobie radził. Wikariuszami przy nim byli księża: Józef Hajduk i Michał Fudala. Mieliśmy teatrzyk przy KSM, wystawialiśmy sztuki polskich, katolickich pisarzy. Pamiętam sztuki: „Ocalenie Jakuba" i „Rozdroże miłości".

Urządzaliśmy też akademie przy różnych okazjach. Ksiądz Infułat bardzo sprzyjał takim przedsięwzięciom kulturalnym. Interesował się, przychodził na próby, zachęcał do następnych przedstawień. Za jego kadencji powstał chór kościelny. Na początku organi-

stępnych ? po

Wspomnienia Ks. Prałata Teofila Skalskiego z Rosji sowieckiej wydano po 51 latach

Terror i cierpienie

Ks. Infułat Teofil Skalski zaczął spisywać swoje wspomnienia z Rosji sowieckiej na plebani w Nowym Targu w 1940 r., a zakończył 11 maja 1944 roku na plebani w Mszanie Dolnej. Ukazały się drukiem dopiero po 51 latach. Książkę pt. „Terror i cierpienie - Kościół katolicki na Ukrainie 1900-1932" firmuje trzech wydawców: Norbertinum, Fundacja Jana Pawła II i Wydawnictwo Bł. Jakuba Strzemię Archidiecezji Lwowskiej, Lublin – Rzym - Lwów 1995.

Rękopis opracował, wstępem i przypisami opatrzył oraz dokonał wyboru aneksów i fotografii ks. dr Józef Wołczański. Wspomnienia Ks. Skalskiego są bogatym, autentycznym świadectwem tragicznych losów Kościoła katolickiego w Rosji bolszewickiej. Zawierają wnikliwą analizę komunizmu, zanim na półwiecze zniewolił on Polskę. Książka odznacza się także wybitnymi walorami literackimi, napisana jest piękną, bogatą polszczyzną. Oto kilka wyimków z dzieła Ks. Skalskiego (śródtytuły pochodzą od redakcji). Wkrótce, staraniem samorządu Gminy Mszana Dolna, nastąpi reedycja książki, gdyż jej nakład dawno się wyczerpał.

Ostatnie chwile na wolności

A tymczasem te kilka dni, jak przeczuwałem, ostatnie mej wolności, postanowiłem wykorzystać dla zarządzeń niektórych koniecznych kanonicznych i domowych. Wezwałem więc do siebie paru księży, jednym nadawałem udzielone mi przez delegata papieskiego d'Hebigny prawo bierzmowania, ks. Janowi Świderskiemu zakomunikowałem, że jest mianowany Administratorem Apostolskim diecezji Kamienieckiej, ks. Kazimierza Naskręckiego naznaczyłem swoim I-szym Wikariuszem Generalnym, a ks. Stanisława Jachniewicza z Żytomierza Wikariuszem Generalnym 2-gim, na wypadek aresztu ks. Naskręckiego. Klucznicy mojej Marii Łastowskiej udzieliłem też kilka wskazówek. Wreszcie nadchodzi dzień, w którym przyrzekłem stawić się w GPU. Uścisnąłem boleśnie staruszkę, moją ciotkę, posiadającego we mnie ostatniego swego opiekuna, dom mój przeżegnałem krzyżem Pańskim, na chwilkę upadłem przed Najświętszym Sakramentem w kościele i z nerwami, pozostającymi w strasznym napięciu, zameldowałem się u Solińskiego.

W bolszewickiej tiurmie

Tak jakoś wlokło się życie moje w Buturskiej *tiurmie*. Człowiek, jak owad i dzikie zwierzę, i ptak leśny przystosowuje się do otoczenia, uzgodnia swój kolor z szarzyzną skał, z zielenią trawy i drzewnych liści, i w ten sposób broni się przed zagładą grożącą mu od wroga, i *modus vivendi* znajduje w najniepomyślniejszych warunkach. Żyłem, życ chiałem i życie mej duszy, i mego ciała podtrzymywałem. Ale już rok prawie minął, jak osadzono mię w Buturykach, a tymczasem ani doręczono mi aktu oskarżenia, ani żadnego wyroku administracyjnego skazującego nie otrzymałem. Kiedy przy odwiedzinach zagadnąłem raz panią Pieszkową (pełnomocnik polskiego PCK – przyp. red.) dlaczego siedzę i co ze mną zamierzają uczynić, to ona, krepując się obecnością naczelnika więzienia i agenta GPU tylko tyle mi powiedziała: „Ha, trudno, względy polityczne w grę tu wchodzą". Rozmyślałem, rozmyślałem, rozmyślałem, jakie względy polityczne trzymają mnie w takim zawieszeniu i do żadnych możliwych przypuszczeń dojść nie mogłem. Tak przeminęło lato i nadeszła zima; dopiero w grudniu 1927 roku kazano mi przygotować się do drogi na miasto do śledczego sędziego.

Sowieckie śledztwo

Kiedy przy moich badaniach u śledczego Solińskiego z tzw. KRO (Kontrrewolucjonnoje Otdielenje) w kijowskim GPU wyrwało mi się, że „jako ksiądz wierzący w Boga głęboko – muszę walczyć z bezbożnikami!", to on mi to zainkryminował, jako przyznanie się do walki z komunizmem. A kazania nasze o treści apologetycznej o istnieniu Boga, o nieśmiertelności duszy nazwał agitacją przeciw komunizmowi. Komunizm to religia materialistów, zarazem to antyteza religii i dlatego żadnej religii w ramach systemu komunistycznego dziać się dobrze, a nawet znośnie nie może. A jeżeli czasem w gazetach rozpisują się o tolerancji religijnej, to tego na serio brać nie potrzeba. To są sidełka dla naiwnych zagranicą, by łatwiej do tego systemu nawskroś materialistycznego utorować ścieżki.

Proces po radziecku

Trzy dni ciągnęły się w tym duchu prowadzone debaty, wreszcie na trzeci wieczór ujrzałem jakieś dwie młode osoby siedzące na sali poniżej podium sędziów z ołówkami w ręku, to były stenografistki dla zapisywania mowy ostatecznej prokuratora. I istotnie, prokurator podniósł się ze swojego miejsca i płomienną przeciw mnie wypowiedział mowę. Jako wschodniak, Ormianin, czynił to zapalczywie i z ogromną dla mnie pogardą. Usłyszałem najwyraźniej publicznie, że jestem skrajnym zacofańcem, i wielkim wrogiem świata robotniczego, skończonym kontrrewolucjonistą i szpiegiem Polski, że zasługuję na to, by być zgładzonym z tej ziemi tą najwyższą karą sowiecką; kara śmierci byłaby dla mnie zupełnie zasłużona i sprawiedliwa. Ale gdy sowiecka władza szanuje swoje prawa i raz udzielonych łask nie cofa, to on, prokurator, pomimo wszystko, zgadza się, by w stosunku do mnie miało miejsce zastosowanie ogłoszonej przed rokiem amnestii, na mocy której skazani na śmierć przestępcy otrzymują drugi, niższy stopień wymiaru sprawiedliwości, jeżeli dokonane przez nich przestępstwa poprzedziły jubileusz dziesięciolecia rewolucji i jeżeli ujęci zostali bez broni palnej w ręku. Moja działalność kontrre-

wolucyjna uprzedziła dostojny moment, a oprócz różańca i tępego scyzoryka w kieszeni w chwili mego ujęcia niczego groźniejszego przy mnie nie znaleziono, więc kara śmierci może i mnie być zamieniona na coś łagodniejszego. Eureka! Żyć może będę. W ostatnim mi udzielonym słowie właściwie nic powiedzieć nie chciałem, bo z zachowania się sędziów na rozprawie i z wyczuwanego ich nastawienia do mnie rozumiałem, że każda moja choćby najlepsza obrona byłaby czyniona na próżno, zresztą byłem chory; od tego kilkunastodniowego przedenerwowania się dostałem wylewu żółci; gorycz straszna w ustach, ból głowy i zupełna apatia ducha odebrała chęć do wszelkich dalszych wysiłków.

Sprawiedliwość w Kraju Rad

O północy wezwano mnie znowuż na salę i prezes Ulrych odczytał mi wyrok, który stwierdzał, że mi jakoby udowodniono, o czem nawet na przewodzie sądowym ani przy badaniach tylokrotnych śledczych najmniejszego nie było słowa, że ja w swej działalności dążyłem do oderwania prawobrzeża Dnieprowskiego od Sowietów do Polski. I że w tym kierunku, jako ogniwo wiążące placówki dyplomatyczne z ludnością polską zamieszkałą na Ukrainie działałem intensywnie, w poszczególnej zaś ocenie moich postępków udowodniona miała być przeciw mnie kontrrewolucja w trzech punktach. Ponieważ na granicy w Mińsku przy wymianie odebrano mi akt mego wyroku, chociaż jako pamiątkę chciałem go zachować, to dziś, po latach kilkunastu naprawdę już nie pamiętam, jak była treść wkładana w te trzy punkty, ale nigdy nie zapomnę, że każdy z tych punktów, podciąganym był pod odpowiedni paragraf sowieckiego karnego prawa, gdzie za każdy groziła mi kara śmierci; stosowano jednak do mnie, jak życzył sobie w swem oskarżeniu prokurator, łaskę amnestii dziesięciolecia rewolucji i zamiast śmierci przysądzono mi za każdy punkt 10 lat więzienia, czyli inaczej zasądzono mię na trzydziestoletnie więzienie.

Wizyty Pana Jezusa

Na każdą Wielkanoc i na Boże Narodzenie, razem pięciokrotnie miałem to szczęście wizyty Boskiej i Komunii św. w Buturskim wiezieniu. A gdy potem znowuż przez dwa lata byłem w Jarosławiu i chociaż domagałem się tegoż samego – nawet żadnej nie udzielono mi odpowiedzi. Z powodu tej Komunii mojej, tak niezwykłego dla oficjalnego świata sowieckiego zdarzenia, kursowała w Moskwie, jak słyszałem po moim wyzwoleniu, taka legenda: oto ci komuniści, obecni przy mojej którejś Komunii św. jakby widzieli w chwili udzielania hostię świętą otoczoną blaskiem niezwykłym i opowiadali o tym innym. Sadzę, że podlegli złudzeniu i nie przypuszczam w tym najmniejszej cudowności, ani tej łaski Boga wyjątkowej, by tym bezbożnikom profesjonalnym, z okazji zasilenia mnie tak biednego, upokorzonego Przenajświętszym Ciałem i Krwią Syna, ten Chrystus zechciał Swoją obecność jawnym takim okazać znakiem. Ale każdy z faktu ich złudzenia tego i przyjmowania go za jakąś rzeczywistość wysnuć powinien wniosek, że ta bezbożność bardzo wielu pomiędzy komunistami jest tylko powierzchowna i – tak wyrazić się można – naciągnięta na siebie jak jakaś powłoka zewnętrzna, a w gruncie rzeczy jeszcze wiara w Boga, aczkolwiek tłumiona, odzywa się w ich duszach i nie trzeba rozpaczać – kiedyś się obudzi!

Wymiana więźniów

O godzinie trzeciej po południu, może trochę później, wyprowadzają nas z sali i szykują parami, ja jestem na samym końcu, bo przecież jest nas 41 osób, więc w ostatnim szeregu idzie trzech. My z bratem stryjecznym trzymamy się razem i tylko my dwaj z liczby 16 księży jesteśmy w sutannach. Ustawiają nas po prawej stronie kolejowego toru i wreszcie znak: „Ruszać!". Idziemy, a serce bije, a wzrok taki żądny widoku granicy polskiej! Przed nami łuk wysoki, taki wysoki, że pod nim przechodzą pociągi, a na nim napis w języku rosyjskim: „Proletarski ustrój zdruzgocze wszelkie granice!" Na chwilkę nas zatrzymano, aż z przeciwka po drugiej stronie toru przybliży się szereg tych, co idą do Sowietów na naszą wymianę. To panowie z wyglądu, nie tacy oberwańcy, jak my wszyscy. U niejednego piękna, skórzana teka w ręku, kapelusze, parasole, porządne płaszcze! Znów ruszyliśmy, mijamy się. Aż któryś z nich, gdy nas dwóch zobaczył idących w sutannach – pięścią nam wygraża, a ja odruchowo błogosławieństwo krzyża mu posyłam w odwecie, ale już i nasza ostatnia trójka znalazła się poza granicznym łukiem. Wojskowa nasza kochana orkiestra *Boże coś Polskę* czy *Jeszcze Polska nie zginęła*! gra na nasze powitanie; powiewaja chustki, fotografujący wymierzyli na nas swoje aparaty. Witam przedstawicieli Rządu Polskiego i dziękuję za wybawienie nas z niewoli. Oszołomieni, uszczęśliwieni, stajemy się zupełnie bierni, bo wiemy, żeśmy już nie pomiędzy wrogami, a w otoczeniu najbardziej przyjaznym i oddanym.

Z Wołynia na Podhale

Już mi upłynęło w Łucku cztery lata i pół, starość się zbliżała, a obowiązki mnożyły się i niekiedy stawały się wprost za ciężkie, toteż dlatego, kiedy po nagłej śmierci śp. Prałata Józefa Muraszki zawakowało stanowisko Oficjała Kurii biskupiej i mnie to stanowisko zaproponowano, odstąpiłem od obowiązków duszpasterskich i pogrążyłem się w aktach sądowych, przypominając sobie czasy, kiedy wykładałem klerykom w Żytomierzu Prawo Kanoniczne i pełniłem przez lat siedem urząd asesora konsystorza. Na tem stanowisku zastała mię wojna druga światowa i wkroczenie na Wołyń bolszewików. Października 14-tego 1939 roku opuściłem chyłkiem Łuck, wszystko na pastwę losu pozostawiłem i tem samym oszczędziłem sobie dotąd wolność, a może i życie? Niczem nie zasłużona dla mnie łaskawość Arcybiskupa Krakowskiego Księcia Metropolity Adama Sapiehy sprawiły, że mam pracę odpowiednią kapłańską, dach nad głową i możliwe warunki życia. Jestem administratorem parafii w Mszanie Dolnej koło Rabki, mam paru księży współpracowników, siedem tysięcy parafian, śliczny kościół i majestatyczny krajobraz górskiej miejscowości. Niech będą więc Bogu dzięki za wszystko!

Konsul RP w Charkowie o procesie Ks. T. Skalskiego

Akt gwałtu nad bezbronnym kapłanem

Fragment raportu „W sprawie Księdza Prałata Teofila Skalskiego" Konstantego Skrzyńskiego, kierownika Konsulatu Generalnego RP w Charkowie z 9 grudnia 1927 r. do Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Wobec zakończenia śledztwa w sprawie Księdza Prałata Teofila SKALSKIEGO i mającej się w najbliższym czasie odbyć rozprawy w kolegium wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR w Moskwie Konsulat Generalny uważa za konieczne wypowiedzenie swej opinii w sprawie, mającej doniosłe znaczenie dla interesów narodowych polskich na Ukrainie. (…)

W świetle aktu oskarżenia ks. SKALSKI urasta do rozmiarów zdeklarowanego wywiadowcy i niebezpiecznego konspiratora działającego na rzecz przywrócenia granic państwowych RP z roku 1772.

Cały akt oskarżenia jest zbudowany na podstawach kruchych i obliczony na to, by zdyskredytować wobec zagranicy duchowieństwo katolickie na Ukrainie, rzucić na nie postrach i uniemożliwić wszelką działalność jego w duchu patrjotycznym i narodowym. Pozatem czynnikom rządowym zależy na utrąceniu ks. SKALSKIEGO, jako osoby otaczanej przez ludność polską szacunkiem i czcią.

Toteż proces ks. SKALSKIEGO należy rozpatrywać, jako jedno z ogniw tego łańcucha prześladowań duchowieństwa katolickiego, które stało się dla władz sowieckich zasadą i racją stanu. Zniszczenie duchowieństwa katolickiego lub przynajmniej jego odpolszczenie – oto kardynalny postulat sowieckiej polityki wewnętrznej.

Ks. SKALSKI jest kolejną ofiarą terroru sowieckiego. Wszelkie zarzuty działalności szpiegowskiej, stawiane ks. Skalskiemu, są gołosłowne, gdyż ks. SKALSKI brał jak najmniejszy udział w życiu politycznym, unikając starannie jakichkolwiek wystąpień antysowieckich. Już przed wojną ks. SKALSKI miał opinję osoby apolitycznej. Takim pozostał i po rewolucji. Tembardziej daleki był od wszelkiej akcji wywiadowczej. (…)

Biorąc pod uwagę okoliczności sprawy ks. SKALSKIEGO należy z całym naciskiem zaznaczyć, że proces mu wytoczony będzie aktem nie sprawiedliwości, lecz aktem gwałtu nad bezbronnym kapłanem niepożądanym dla partji komunistycznej przy coraz bardziej wytężonej akcji nad odciągnięciem ludności polskiej od kleru katolickiego, będącego dziś, jak i ongiś, ostoją ducha narodowego na ziemiach kresowych.



Więzienie w Moskwie na Łubiance; przed gmachem pomnik Feliksa Dzierżyńskiego (fot. ok. 1980 r.)

Przesyłała Ks. Skalskiemu paczki do więzienia, aż sama została uwięziona

Aprowizatorka z Kijowa

Na cmentarzu w Mszanie Dolnej, niedaleko grobu Ks. Infułata Teofila Skalskiego, jest pochowana Anna Matyjewicz-Maciejewicz, którą jeszcze pamiętają najstarsi parafianie. Pełniła przy Księdzu Infułacie funkcję sekretarki, była mu bardzo oddana. Znali się lata, połączyło ich wspólne cierpienie pod bolszewickim jarzmem.

Urodzona w 1879 r. na Podolu, jako córka Witolda i Julii Wiepiszewskiej. Gimnazjum ukończyła w 1897 r. w Żytomierzu, w Moskwie uczęszczała na kursy pedagogiczne 1897-1899, później w Petersburgu udzielała prywatnych lekcji. W 1904 r. przeniosła się wraz z matką i rodzeństwem do Żytomierza; prezeska Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Pracujących „Dźwignia" w Żytomierzu, bibliotekarka Towarzystwa Dobroczynności, nauczycielka. W czasie I wojny światowej pełniła funkcję sanitariuszki na froncie, potem w Kijowie. Podczas rewolucji 1917 r. kierowniczka 5-klasowej szkoły polskiej przy parafii św. Aleksandra w Kijowie; zwolniona przez bolszewików utrzymywała się z prywatnych lekcji oraz pracy w kościele. Po aresztowaniu Ks. T. Skalskiego, w l. 1926-1929 z wielkim poświęceniem dostarczała mu do więzienia w Moskwie paczki żywnościowe. Aż na nią spadła sowiecka łapa. Aresztowana w 1929 r. w Kijowie, była sądzona wraz z 40-osobową „polską szpiegowską grupą" w Charkowie. Skazana za szpiegostwo na 3 lata więzienia i deportacji, a potem 5 lat pozbawienia prawa powrotu na prawobrzeżną Ukrainę. Osadzona w obozie na Wyspie Popiej (Sołówki), a potem skierowana do pracy w centralnym więziennym szpitalu w Kandałakszy i wreszcie do Sawin-Oziero k. Murmańska. Stamtąd przewieziona do obozu w Kotłasie w obwodzie archangielskim. Po odbyciu kary, zwolniona w 1932 r., wróciła do Polski w ramach wymiany polsko-sowieckich więźniów. Pełniła funkcję kustosza w Muzeum Wołyńskim w Łucku, udzielała się w organizacjach społeczno-religijnych. Po wybuchu II wojny wyjechała do Cumania, a stamtąd Ks. Skalski wezwał ją do Mszany Dolnej, gdzie objęła funkcję sekretarki w urzędzie parafialnym. W ten sposób odpłacił się „Pani Ani", jak ją wszyscy nazywali, za to co dla niego zrobiła w sowieckiej Rosji. W 1957 r., jeszcze za życia Księdza Prałata napisała „Pamiętnik", który krążył w maszynopisie (62 str.).

Zmarła w Mszanie Dolnej w 1969 r.

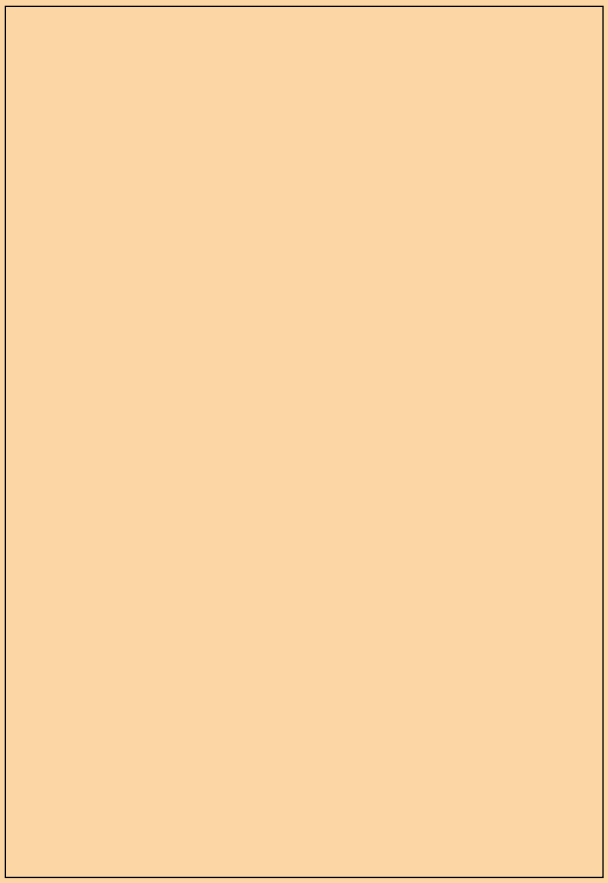




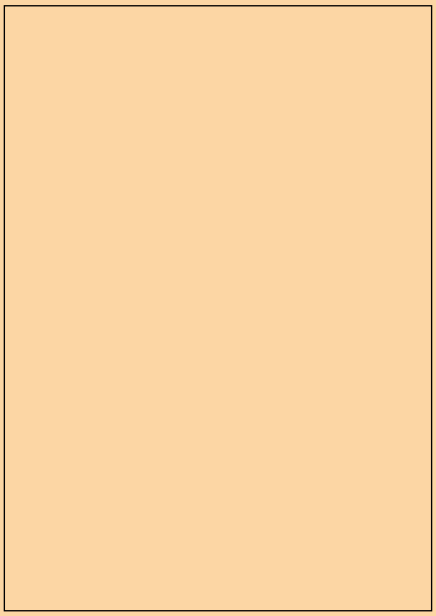
Ks. Infułat Teofil Skalski o Annie Matyjewicz-Maciejewicz

„Rejestrzyk nadsyłanych mi do więzienia rzeczy i produktów stale był pisany znanym mi pismem. Tą moją aprowizatorką z Kijowa była niejaka pani Anna Matyjewicz-Maciejewicz, przezacna i energiczna osoba, ostatnia prezeska Sodalicji Mariańskiej Pań w Kijowie; ona to tam za środki dostarczane przez parafian zakupywała, co jej się wydawało, że mi jest najniezbędniejszym i tym sposobem biedy ani pod względem pieniędzy, ani prowiantów, ani bielizny nie zaznawałem; pomału też sporo książek moich tą drogą znalazło się w mojej samotnej celi. Te paczki z rejestrem ręką pani Maciejewicz pisanych, dochodziły do mnie regularnie co dwa tygodnie. Raptem pewnego oczekiwanego dnia ich zabrakło i już więcej nie było. Zrozumiałem, że z opiekunką moją coś złego i niezwykłego stać się musiało. I rzeczywiście panią Maciejewicz zaaresztowano. Bolałem ogromnie nad jej losem, bo mi się wciąż zdawało, że to przez swą troskę o mnie wpadła właśnie w te kleszcze i nie myliłem się: w trzech czwartych powodem aresztowania tej szlachetnej, dobrej osoby było ratowanie mojego mego mienia przed konfiskatą i zbieranie wśród parafian środków na moja aprowizację: pamięć o mnie powinna była zaginąć w Kijowie i diecezji, a ja musiałem bardziej odczuwać surowość swej kary."

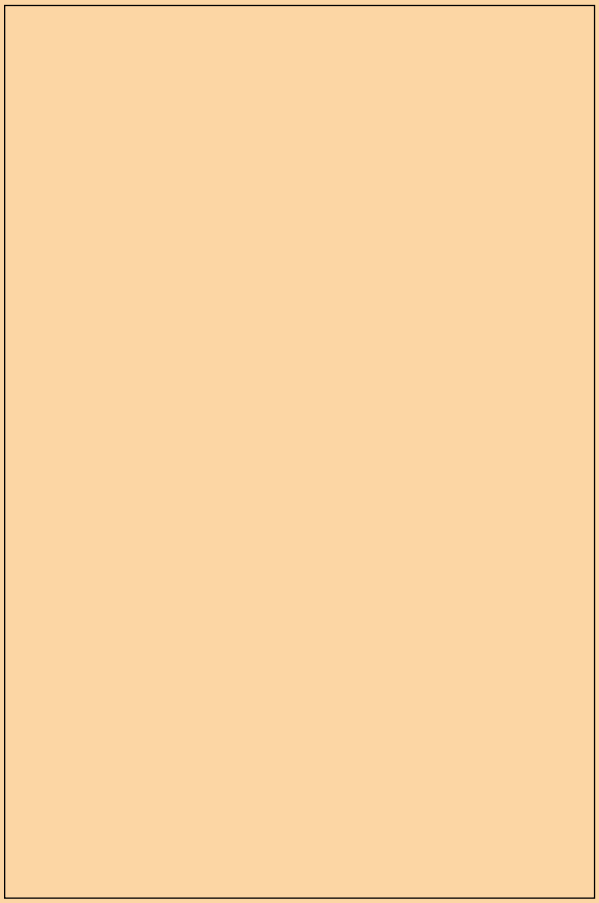
Miejsca kapłańskiej posługi Ks. Infułata Teofila Skalskiego



Kościół św. Jana z Dukli w Żytomierzu.



Kościół św. Aleksandra w Kijowie.



Kościół św. Trójcy w Łucku.



Kościół św. Michała Archanioła w Mszanie Dolnej.

Wydawca: Urząd Gminy Mszana Dolna.